

Dobra śmierć.

– No to mi się zeszło. – Pomyślał Aleksy.

Siedział w poczekalni w oczekiwaniu na rozprawę. Jak długo? Czas nie miał tutaj żadnego znaczenia. W końcu ktoś po niego przybył. Został poprowadzony długim, jasno oświetlonym korytarzem z rzędami drzwi. Gdy się zatrzymali przed jednymi z nich, zerknął na tablicę nad wejściem. Zabójstwa. – Odczytał. Za drzwiami kolejny bliźniaczy korytarz z setkami drzwi. W końcu dobrnęli do celu. Anioł wskazał ręką i Aleksy wszedł do środka.

Po obu stronach ujrzał szpaler cherubinów, a na katedrze dwa większe anioły z sześcioma skrzydłami i jednego między nimi, dzierżącego miecz. Serubini i archanioł. – Domyślił się.

– Jestem Uriel – odezwał się ten z mieczem. – Zapraszam cię bliżej.

Aleksy podszedł, rozglądając się dookoła.

– Zapewne zastanawiasz się, gdzie Najwyższy. Będzie na głównym sądzie. To na razie tylko faza wstępna, złożenie zeznania. A zatem, czy przyznajesz się do zabójstwa?

– Tak, ale zrobiłem to...

– Proszę o krótkie i zwięzłe odpowiedzi.

– Tak, przyznaję się.

– Motyw?

– Miłość – szepnął.

– Głośniej, proszę – głębokim, beznamiętnym głosem rzekł Uriel.

– Zabójstwo z miłości.

– A cóż to za oksymoron?! Czyż nie odebrałeś życia własnej matce?

– Tak, ja tylko wstrzyknąłem potas...

– Sposób nie ma znaczenia. – Przerwał stanowczo Uriel. – Liczy się czyn. A ten ma tylko jedno imię. Czyż zwierzę, które nazwałeś koniem, nie występuje na ziemi jako czarne, białe, brązowe i innej jeszcze maści? Jednakże zawsze nazwiesz je koniem, prawda?

– Tak, to prawda. – Zwiesił głowę.

– Nazywajmy więc sprawy po imieniu. Czy zatem nienawidziłeś swojej matki, że popełniłeś tak okrutny postępek?

– Kochałem ją. Była najbliższą memu sercu – odpowiedział gwałtownie, niesiony emocjami.

– A jednak zabiłeś ją, człowieku.

– Chciałem dla niej dobrej śmierci(*).

– Ech, to wasze ludzkie wypaczanie pojęć. Nie ma człowieka, który by miał moc nad wiatrem i mógł go zatrzymać(**). A Ty postanowiłeś to uczynić. Co masz na swoją obronę?

– Moja matka cierpiała niesłuchanie. Lekarze aplikowali jej olbrzymie dawki coraz to mocniejszych leków, ale to było za mało. Ciągłe jęczała, wiła się i krzyczała; w chwilach, gdy medykamenty nie przyćmiewały umysłu, skarżyła się na ból nie do wytrzymania...

– Czy prosiła cię o zadanie jej śmierci?

– Czy prosiła?... – Zastanowił się Aleksy. – Raz, gdy otworzyła oczy i przytomnym wzrokiem spojrzała

na mnie, to było w środku dnia, sobota, pamiętam dokładnie, wtedy powiedziała: „Synku, syneczku, ja tak cierpię, gdybyś mi mógł dać taki zastrzyk, żeby mnie nie bolało, żebym ja się już nie obudziła, synku, syneczku...”. – Oczy mężczyzny zalśniły łzami.

– I dlatego ją zabiłeś?

– Kochałem ją i nie mogłem patrzeć, jak cierpi. Czyż nie usypia się zwierząt, aby skrócić ich męk? A ludziom się tego odmawia?

– Nie bluźnij. Nie porównujesz chyba istot niższych do stworzenia, któremu Najwyższy dał duszę?

– Ale...

– I czy ktoś kiedyś pytał takiego zwierzęcia. – Kontynuował archanioł. – Czy chce, aby skrócić jego żywot, czy otrzymał potwierdzenie? To człowiek o tym decyduje.

– A co zatem z wolną wolą? Czy kiedy dusza jest już tylko cienką nitką związana z ciałem, czyż nie decyzją wolnej woli człowieka jest możliwość przecięcia tej więzi, aby zakończyć katusze?

– Otrzymaliście ten dar, ale już Adam i Ewa nie potrafili udźwignąć odpowiedzialności, która się z nim wiąże. Mieć możliwość, to nie znaczy, że dobrze jest ją wykorzystać, człowieku. Poza tym zdecydowałeś o życiu innej osoby, a to nosi miano zabójstwa.

– W takim razie, jeżeli tak się stało, czyż nie wypełniłem w ten sposób dzieła Najwyższego? Czyż nie byłem Jego ręką, która kończy ziemski byt mojej matki?

– Zły to tok myślenia. Uzurpujesz sobie przymioty boskie, a to nigdy nie prowadzi do dobrego.

– Jeśli odbieracie mi prawo do zabójstwa z miłości, przyznajcie przynajmniej, że zrobiłem to z litości!

– Aleksy, usłyszeliśmy już wszystko. Zostaniesz teraz odprowadzony przed Oblicze Najwyższego.

Aleksy zamierzał jeszcze coś powiedzieć, krzyknąć, ale głos uwiązł mu w gardle.

Ten sam cherubin odprowadził go za drzwi. – Proszę, oto twoja wejściówka. – Podał mu niebieską karteczkę.

Mężczyzna zerknął i zdumiał się.

– Ale?... – Urwał. Na kartce widniał napis: Zabójstwo z miłości.

– Miłosierdzie Boże nie takie oksymorony potrafi naprostować. Nie wolno jednak próbować Go zastępować, z premedytacją licząc na przebaczenie.

– Ale archanioł Uriel miał taką minę...

– My, anioły, tylko wypełniamy wolę Najwyższego, obce nam są ludzkie odruchy. Na jednej szali położyłeś miłość do matki, na drugiej przewinę piątego przykazania. Zaiste, za chwilę okaże się, jak wielką miłość ze sobą przyniosłeś. A teraz zamknij na chwilę oczy.

Aleksy posłusznie wykonał polecenie. Czekał chwilę, ale nic się nie działo.

Otworzył oczy. Było sobotnie popołudnie, leżał na łóżku ze strzykawką pełną stężonego potasu w ręce. Przed nim, pojękując, z wyraźnym grymasem bólu na twarzy, spoczywała ukochana matka.

* – dobra śmierć, po grecku Eutanazja

** – Księga Koheleta 8.8

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Carvedilol, dodano 11.02.2018 11:10

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.